

Tam, tam gdzie ręce drętwieją
I tam gdzie wargi kaleczy Ci wiatr
Gdzie wspinasz się po wysokich kamieniach
Nigdy nie znajdziesz tam nas

Co dokładnie nazywasz nadzieją
I co znaczy dla każdego z was
Wystarczy w rozpalonych płomieniach
Choć na chwilę zanurzyć czas

Tam gdzie już nic nie ma
Zapuscimy korzenie
I znów Zasadzimy drzewa

A tu dzień przed nim droga daleka
I horyzont tam już spotka go noc
Wśród rąk i papierowych dotyków
Nadciąga wielka czarna burza z 4 stron

A my idźmy do źródła samej rzeki
Póki jeszcze istnieje nasz cel
Nie pozwólmy by zamknięto nam powieki
Nie potrzeba nam wiele nie damy się zwieść

Tam gdzie już nic...